NIEDZIELA DLA DZIECI

Nr. 7. Częstochowa, dnia 2 kwietnia 1933 r. Rok III.



W MODLITWIE.

W każde święto i w każdą niedzielę,
Mała Kasia jest zawsze w kościele
I w wiernych przyklęka gronie
W modlitwie chyląc swe skronie:

Pobłogosław mnie, o Chryste,
Spraw, by serce było czyste,
By nie sprawiało Ci bólu,
O mój Zbawco, o mój Królu!

O KRÓLOWEJ JADWIDZE.

Napewno wszystkie moje kochane dzieci, słyszałyście o królowej Jadwidze, tej świątobliwej żonie króla Władysława Jagiełły, co to Litwie pogańskiej chrzest i prawdy wiary chrześcijańskiej przyniosła. Napewno wszystkie widziałyście jej wizerunki i podziwiały tę słodycz bijącą z jej twarzy, choć ciężkie było życie tej wielkiej Królowej.

Posłuchajcie: Jadwiga jako 14 letnie dziewczę przybyła do Polski i tu została koronowaną, a potem poślubioną Władysławowi Jagielle, władcy Litwy.

Nie łatwe to były rzeczy. Jadwiga musiała porzucić dom rodzicielski, matkę, siostrę i ukochane Węgry i sama, samiuteńka jechać do obcej jeszcze wtedy sobie Polski. A potem, aby dokonać wielkiego dzieła nawrócenia Litwy musiała zerwać swe narzeczeństwo z pięknym, młodym księciem Wilhelmem. Jej wielka pobożność, miłość do Kościoła katolickiego przeważyły jednak ból i cierpienie. Królowa ze swego serca złożyła Bogu ofiarę.

I odtąd dalsze swe życie poświęciła już tylko czynom wielkiego miłosierdzia, cnoty i ciągłych dalszych ofiar. Bo życie królowej choć w blaskach majestatu władzy, przykre było i jak wam już pisałam, nie łatwe. Złośliwość ludzka obrzucała ją plotkami i obmową, potem dotknęła ją boleśnie śmierć matki i siostry, a nadto podłości zakonu krzyżackiego, który wtedy rozpanoszył się na dobre. Sława jej wielkich cnót i miłosierdzia szła wtedy szeroką falą przez Polskę, a ufundowanie akademji w Krakowie przysporzyło jej miłości całego narodu. To też, gdy zmarła w 24 roku swego życia, cień żalu okrył Polskę całą. Do jej trumny cisnęły się rzesze ludu, bo uchodziła już wtedy za świętą.

Wspominano liczne jej dobrodziejstwa i wprost cuda, które się z jej ręki działy. A więc owo wskrzeszenie małego chłopca, który się utopił. Na martwe ciałko rzuciła królowa niebieski kontusik i oto dziecię po chwili zaczęło się poruszać. Ów kontusik potem przechowywał krakowski cech garncarzy, aż w zawierusze różnych wojen zaginął.

Przy trumnie zmarłej królowej działy się również cuda. Wśród tłumu była także jakaś niewiasta z chorem dziecięciem. Śmiertelna bladość powlekła już twarzyczkę dzieciny. Zrozpaczona matka zbliża się do trumny. — Królowo, uzdrów mi dziecię — błaga. I nagle dziecina ożywia się, wykwitają rumieńce.

— Cud, cud! — wołają obecni.

Po śmierci liczne łaski spływały też na tych, którzy uciekli się do orędownictwa królowej Jadwigi. Dwa takie cudy zostały protokularnie stwierdzone przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Jastrzębca.

Już wtedy zamyślano rozpocząć starania o beatyfikację t. j. o zaliczenie królowej w poczet błogosławionych. Usiłowania nie dały żadnego skutku, lecz myśl ta ciągle żyła w naszym narodzie. I dziś znów ją podjęto i znów zaczyna się rozsławiać cnoty naszej świątobliwej władczyni, aby móc wynieść ją na ołtarze i czcić jak świętą.

Drogie dzieci! Przez całą Polskę idzie jeden głos: „Zbudźmy Jadwigę". Szukajcie więc i wy pomocy u niej i orędownictwa przed Bogiem, a ta która wróciła życie małemu garncarzykowi, nie odmówi i wam. Zwłaszcza niech bę-

dzie Ona wam świetlanym wzorem; jak trzeba od najwcześniejszych lat z poddaniem się znosić cierpienia i wytrwać w dobrem.

I koniecznie módlcie się, aby jak najprędzej została uznaną za świętą.

Ciocia Belunia.

PRZED ŚWIĘTAMI.

— „Weź fartuszek, A n i e l k o. chodź mi pomóc, kochanie,
Mam roboty dziś dużo!" Ale próżne wołanie,
Już Anielka za drzwiami, już się bawi na dworze,
No i któż to dziś mamie przy pieczeniu pomoże?
Stach usłyszał wołanie i wnet nadbiegł ochoczy,
To coś miesza, to kraje, to do miasta poskoczy,
To do ognia drew wrzuca, jajka z cukrem znów bije,
A ma fartuch olbrzymi, od stóp samych — po szyję.
Pachnie wszystko prześlicznie, już święconka na stole:
— „Masz Anielko swój chlebek!" — „Ależ placek ja wolę!"
— „Tak? A któż to mi pomógł. gdym męczyła się sama?
Próżnom ciebie wołała"; rzeknie na to jej mama.
Stach ze smakiem zajada swój kawałek placuszka,
Lecz współczucie się wkrada aż do głębi serduszka.
I odłamał połowę i z radością rzekł wielką:
— „Przeproś prędko mamusię! Zjedz mój placek, Anielko!"

P. W.

MAŁY MIŁOŚNIK JEZUSA i MARJI.

Był nim Ludwiś Manoha, syn biednej kobiety. Urodził się na wsi i uczył się w wiejskiej szkółce. Od kolebki otaczała go pobożność matki i rodziny. Jako małe dziecko przestawał płakać na widok figurki Matki Boskiej i ułożył sam bardzo ładną, choć prostą piosenkę na Jej cześć. Później nauczył się pieśni kościelnych, które śpiewał z przejęciem i modlitewki strzelistej, którą odmawiał przy każdym krzyżu przydrożnym. Aby móc częściej ją odmawiać, wystrugał nożykiem krzyżyki i ustawił je wzdłuż ścieżki, wiodącej do domu.

W szkole najchętniej rozmawiał z kolegami o katechiźmie. a ponieważ zajmowały go bardzo pisma katolickie. które widywał w domu. pokazywał je i objaśniał przyjaciołom. Dowiedziawszy się od matki, że Jezus przy Ostatniej Wieczerzy pozwolił św. Janowi złożyć głowę na sercu swojem, zapragnął tak samo. jak św. Jan być skromnym i czystym. Dlatego brzydził się każdem nieprzyzwoitem słowem i przestrzegał nawet starszych od siebie chłopców przed grubjaństwem i nieskromnością.

Ludwiś nie udawał żadnej sztucznej powagi, był dzieckiem wesołem i nie zbywało mu nawet na wybiegach, by uniknąć napomnienia matki. Gdy pewnego razu posłano go po sprawunki. a on zbił butelkę z oliwą, namówił swą siostrę Małgosię, żeby przed domem zacząć płakać i zawodzić. by tym sposobem wzruszyć serce matki, co mu się w istocie udało. Ale prędko pozbył się tej wady.

Przywiązanie swe do matki, dziadka i Małgosi okazuje w miłych podarkach na Gwiazdkę, kupionych za zaoszczędzone pieniądze. Miłość do Boga okazuje w gorliwem przygotowaniu się do Komunji świętej.

Myśl o kapłaństwie nigdy nie opuszczała Ludwisia. Tymcza-

sem chętnie służył do mszy św. i żywił gorące nabożeństwo do Matki Boskiej, której zawdzięczał cudowne uzdrowienie oczu, oraz do Serca Jezusowego.

I na Sercu Jezusowem spoczął ten mały jego miłośnik, mając lat 9 i 3 miesiące. Co było powodem choroby niewiadomo, może zapalenie mózgu, które przechodził w 7-ym roku życia, spowodowało później ogólne wyczerpanie sił żywotnych. Jeszcze na Boże Narodzenie brał pobożnie udział w misjach, ale w styczniu musiał się ostatecznie położyć. Ciężkie cierpienia nie pozwalały mu zasnąć, lecz nie lękał się śmierci, twierdząc, że „dla dzieci to wielka łaska iść za młodu do Boga, zanim go obrażą". Troszczył się tylko o matkę, by nie przeziębła, czuwając nad nim całe noce.

Przed śmiercią prosił, by ubrano go w ubranko do pierwszej Komunji św., lecz już nie mógł stać o własnych siłach. Położono go na łóżku, a jedno z ostatnich zdań, które powiedział, brzmiało: „Nie boję się śmierci, tylko mi przykro, bo pragnąłem umrzeć po odprawieniu Mszy św.".



Dzieciom z oddziału IV-a, IV-b i V szkoły powszechnej w Konopiskach szczerze i z głębi serca dziękuję za pamięć i moc miłych liścików. Życzę Wam serdecznie, abyście przy pomocy Bożej i pod kierownictwem swego ks. Prefekta wyrośli na dobrych katolików i zacnych obywateli naszej Ojczyzny. Za dwa tygodnie odpiszę na każdy list.

Kazi M. z Radomska. Witam nową przyjaciółkę. Cieszę się bardzo, że tak kochasz przyrodę, że Cię ona ciekawi. Za opiekę nad wróbelkami podczas zimy dobry Bóg napewno Cię nagrodzi.

Helence Pundorównie ze wsi Jęzor. I ja również z radością poznam Twoją kochaną przyjaciółkę. Jak będziesz w Częstochowie, wstąp do Redakcji, chętnie z Tobą porozmawiam. Za miłe pozdrowienia dziękuję i również serdecznie Cię pozdrawiam. Srebro oddałam na murzynków.

Jasiowi Kapalskiemu z Częstochowy. Bardzo mi żal kochanego Jasia, że tak cierpiał z powodu złamania nóżki. Ale teraz już dobrze, prawda? Cieszę się, że z takiem zaufaniem piszesz mi wszystko o sobie. Naturalnie, doskonale rozumiem, ile się biedactwo nacierpiało. Za pozdrowienia twym zacnym rodzicom i Tobie dziękuję.

Jasi Drożdżównie z Częstochowy. Za ucałowania i pozdrowienia dziękuję małej mej przyjaciółce. A napisz coś więcej o sobie.

A. Więckowskiemu z Dąbrowy Górn. Rozwiązania dobre. Napisz co porabiasz.

H. Tatarowiczównie. Bardzo mnie ucieszył swój miły liścik, w którym napisałaś mi wszystko o waszej Krucjacie. A czy teraz już Jej niema? Z chęcią czytam wasze listy, to też pisz jaknajdłuższe i jaknajczęściej, a zawsze odpiszę. Pozdrowienia.

Wszystkie dzieci pozdrawiam

Ciocia Belunia.

Piszcie do Cioci Beluni!

DLA ROZRYWKI.

ZAGADKA 1.

Nazbyt łatwa to zagadka,
Przyznać muszę szczerze,
Bo któż nie zna tego kwiatka,
Co ma w sobie zwierzę?

ZAGADKA 2.

Połowa litery znaczy bardzo mało,
A całość książeczki na niej się składało.

Za dobre rozwiązanie obu zagadek Redakcja przeznacza trzy nagrody, które zostaną rozdane przez losowanie.

Rozwiązania z Nr. 5.

Zagadki: pasterz, kot.

Dobrych rozwiązań nadesłano 7. Nagrody przez losowanie otrzymali: 1) Zosia Kamińska; 2) Jurek-„Tygrys" z Kalisza; 3) Matkówna ze Sosnowca.